

Voisé, Waldemar

Sto lat "Kultury Renesansu w Italii" Jakuba Burckhardta

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 7/1-2, 117-121

1962

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



STO LAT „KULTURY RENESANSU W ITALII“ JAKUBA
BURCKHARDTA

Jeżeli w ogóle się starzeje, sztuka starzeje się powoli. Inaczej nauka: dzieła naukowe najczęściej zapewniają jedynie dożywotnią nieśmiertelność. Stąd stuletni jubileusz książki Burckhardta jest zjawiskiem w pewnym sensie wyjątkowym. U jego genezy nie tkwi bowiem tylko antykwaryczna żyłka szperaczy, która — upodabniając ich do koczowniczych plemion pasterskich — każe wyszukiwać coraz to nowe obszary po wyeksploatowaniu poprzednich.

Od jesieni 1860 r. *Kultura Renesansu w Italii* budzi ciągle ferment myślowy. Jedni wtórują zawartym w niej tezom, inni je odrzucają, nikt jednak nie przechodzi obok nich obojętnie. Chęć zbadania genezy tego niezwykłego dzieła nakazuje cofnąć się o kilka dziesiątków lat wstecz, aż do czasu, kiedy młody student wziął do ręki po raz pierwszy (wydany jeszcze w 1803 r.) niemiecki przekład *Żywota własnego Benwenuta Cellini*, pióra Goethego. Potem przyszła inna, pokrewna lektura: w roku 1847 Burckhardt przeczytał — podczas pobytu w Rzymie — *Życiorysy słynnych mężów florenckich*, napisane przez Wespazjana da Bisticci w szczytowym okresie włoskiego Renesansu.

Kultura Renesansu w Italii miała jednak także i rodowód „pozalite-racki“. W umyśle twórcy kształtował się jej zarys na fali nastrojów „Wiosny Ludów“, która niosła ze sobą idealizację czasów renesansowych; „Le seizième siècle c'est un héros“ stwierdzał Michelet. Już zresztą i przedtem epoka ta była „modna“, z czego pokpiwał w 1831 r. Wiktor Hugo. Jednakże bliższe studia nad kulturą tamtych czasów przerwał Burckhardtowi dalszy przebieg jego kariery, tj. pobyt w Zurychu, a także zajęcia pedagogiczne w Bazylei. Podstawową podniętą, która zadecydowała o sfinalizowaniu wcześniejszych planów stał się list, który otrzymał w 1858 r. od króla bawarskiego. Teraz dopiero przystąpił Burckhardt do pisania książki, przy czym ograniczył pierwotny zamysł napisania dzieła obejmującego zarówno Renesans, jak i Rokoko. Wówczas, gdy rodziła się nowa, zjednoczona Italia, w swej nadreńskiej pracowni Burckhardt wskrze-

szął obraz dawnej, rozbitej co prawda na wiele małych państw-miast, lecz będącej ośrodkiem europejskiego życia intelektualnego.

Dzieło, którego pierwszy egzemplarz przesłał jednemu ze swych przyjaciół dnia 16 września 1860 r. obejmowało cały szereg podstawowych problemów włoskiego Renesansu, a to: państwo jako dzieło sztuki, rozwój jednostki, odrodzenie starożytności, odkrycie świata i człowieka, życie towarzyskie i uroczystości, obyczaje i religia. Już choćby same wymienione wyżej tytuły rozdziałów wskazują na to, czym książka Burckhardta różniła się od dzieł jego poprzedników, a więc np. Bayle'a, Woltera, a także Sismondiego i Micheleta, którzy pisali na podobny temat. Była to bowiem historia kultury, pierwsze i od razu „wzorcowe“ dzieło z tego zakresu, zawierające koncepcję renesansowej kultury jako pewnego poglądu na świat a zarazem stylu życia. Burkhardt tę właśnie kulturę stawiał za wzór swym czytelnikom, koncentrując się głównie wokół trzech podstawowych tez: uwolnienia z więzów średniowiecza, rozwoju indywidualności i wyszkolenia na wzorach antyku.

W poczuciu dobrze spełnionego obowiązku opisywał w początkach października w liście do siostry swój pierwszy „triumfalny“ wjazd do Londynu; powodzenie jednakże przychodzi powoli, a drugie wydanie książki pojawiło się dopiero po 9 latach. Za życia doczekał się Burckhardt pięciu wydań niemieckich oraz szeregu tłumaczeń na języki obce: francuski (1869 r.), włoski (1876 r.), a prócz tego angielski, polski (w 1897 r. pióra Ludwiki Mycielskiej) i węgierski. Od owych czasów aż do dnia dzisiejszego pojawiło się dziesiątki przekładów na szereg różnych języków od rosyjskiego poczynając (z 1904 r.), a na hebrajskim i japońskim z lat ostatnich kończąc.

U schyłku 1961 r. ukazało się nakładem „Czytelnika“ wznowienie polskiego przekładu tej książki pióra Marii Kreczowskiej (żony Wilhelma Feldmana), którego pierwsze wydanie pojawiło się w 1930, a drugie w 1939 r. (pod tytułem *Kultura Odrodzenia we Włoszech*). W zakończeniu słowa wstępnego Mieczysław Brahmer pisze, że jest to „książka piękna, której trwanie zapewnił rzadko osiągany, a nieodzowny bodaj dla zmierzania się z czasem warunek: przymierza uczonego z artystą“.

O sukcesach tej książki w całym kulturalnym świecie zadecydowały na pewno nie tylko przemyślnie zabiegi wydawców, bo przecież — mając na uwadze własny interes — wydają oni przede wszystkim książki, które pragnie czytać publiczność. To zaś, jak kształtowały się gusty czytelników, omówił m.in. jeden z najwybitniejszych znawców twórczości Burckhardta, profesor uniwersytetu bazylejskiego Werner Kaegi w swym doskonałym szkicu *Centenar eines Buches* („Neue Zürcher Zeitung“ z 11 IX 1960). Wykazał on tam, jak Burckhardt — sam w pewnym stopniu ulegając modzie renesansyzmu — stworzył z kolei następną generację „renesan-

sistów“ zarówno w poezji (K. F. Meyer), jak i w filozofii (jego uczniem był m. in. Nietzsche).

Ważniejsza jednakże od przemijającej mody jest kwestia krytycznej lektury książki Burckhardta. Jej dzieje — dzięki książce Zygmunta Lempickiego *Renesans, Oświecenie, Romantyzm* (Warszawa—Lwów 1923) — są na ogół znane, toteż wystarczy przypomnieć dwie tylko sprawy: że mianowicie już Gebhart zwrócił uwagę na pewnego rodzaju historiozoficzny katastrofizm burckhardtowskiej koncepcji Renesansu (który zjawia się i znika w sposób nagły i niewytłumaczony, co usuwa w cień problem stawiania się renesansowej kultury); po drugie zaś okazało się, że krytycy skoncentrowali swe refleksje wokół stosunku Renesansu (takiego jak go zarysował Burckhardt) do dwu graniczących z nim epok: baroku i średniowiecza.

Dziś to drugie zagadnienie przesunęło się w centrum renesansowej problematyki z tym, że wyraźną przewagę uzyskała kwestia linii demarkacyjnej między Renesansem a Średniowieczem. W wydanej w Bolonii w 1943 r. książce *Il secolo senza Roma*, znany historyk kultury Giuseppe Toffanin pisał, że dawniej, za czasów Burckhardta linia ta przebiegała jasno i wyraźnie („al tempo del Burckhardt la differenza tra Medio Evo e Rinascimento era come tra nero e bianco, tra notte e giorno“); teraz zaś — pisze on w dalszym ciągu — ostrość tej granicy zatarła się i dała się silnie odczuć potrzeba orientacji według pewnej busoli („Poi... i confini tra le due età si confuserò a tal segno che, per riscoprirli, si cominció a sentir bisognò di una busola“). Zdaniem Toffanina busoli tej dostarczają nam pisma Burdacha.

Wypowiedź to bardzo znamienita, jeśli się pamięta, że właśnie Burdach — podobnie zresztą jak Michelet, Thode i kilku innych — w poszukiwaniu za początkami czasów nowożytnych cofnął się głęboko w wieki średnie, a samemu pojęciu Renesansu (na podstawie badań filologicznych) przypisywał sens mistyczny, wykazując, że odegrało ono wielką rolę przede wszystkim w mitologii pogańskiej i w chrześcijańskiej liturgii.

Tak oto rozpoczęła się nowa fala „cofania“ początków Renesansu wraz z „przedłużaniem“ czasów średniowiecznych. I dziś, z grubsza rzecz biorąc, liczne grono renesansistów dzieli się na dwa obozy: z jednej strony stoją ci, którzy — mniej lub więcej radykalnie — bronią „klasycznej“ tezy o przełomowości i twórczym charakterze Renesansu, jak np. Antal, Baron, Ferguson i Martin; jest rzeczą znamienitą, że uczeni radzieccy (Ałpatow, Łazariew i in.), będąc rzecznikami rewolucyjności Renesansu, stoją po stronie typowo mieszczańskiego uczonego, tj. Burckhardta, podczas gdy większość współczesnych uczonych amerykańskich kwestionuje wartość całego jego dorobku naukowego dla badań nad syntezą kultury renesansowej.

Obóz ten odiera liczne ataki „antyrenesansistów“, którzy — jak np. Durand, Gilson, Santayana, Sarton i Whitehead — starają się udokumentować tezę wprost przeciwną twierdzeniom Burckhardta; nie cofają się ci ostatni często przed aktualizującymi wnioskami — tak np. zdaniem Sellery'ego dziedzicami kultury Renesansu (w małym zresztą stopniu, jak twierdzi, stworzonej przez Włochów) mieliby być współcześni Amerykanie.

Istnieje wreszcie trzeci obóz, ostatnio zyskujący coraz większą liczbę zwolenników; dały mu początek badania uczonego holenderskiego Huizingi, który podkreślał przede wszystkim przejściowy charakter epoki, jaki cechował przeksztalcanie i przetwarzanie kulturalnego dziedzictwa. Jeżeli można wyzyskać na tym miejscu rezultaty także i własnych studiów nad początkami nauk społecznych w owych czasach, to stwierdzić trzeba, że epoka ta odznaczała się nie tylko pewnym stylem życia, ale także — czego nie doceniał Burckhardt — pewnym specyficznym stylem myślenia; zbadanie zaś jego potwierdza tezę o przejściowości epoki, która z jednej strony stanowiła kontynuację prądów średniowiecznych, a z drugiej ich krytykę i przez to początek nowej nauki.

Tak oto modyfikuje się dziś, krytykuje i uzupełnia koncepcję Jakuba Burckhardta. Ale sam fakt, że modyfikuje się, krytykuje i uzupełnia właśnie jego koncepcję wyłożoną przed stu laty w *Kulturze Renesansu w Italii* świadczy o żywotności i doniosłości tej fundamentalnej książki dla historii nauki i kultury.

Jej lektura dawała, daje i będzie dawać bardzo wiele, pod jednym wszakże — koniecznym a zarazem wystarczającym — warunkiem, że będzie to lektura nie „dogmatyczna“, lecz „rewizjonistyczna“, czyli, mówiąc innymi słowy, krytyczna. Potwierdza to raz jeszcze prawdziwość myśli, którą u schyłku III wieku nowej ery sformułował Terentianus Maurus; cytując jednak zwykle jej część drugą, zapomina się o pierwszej, nierównie ważniejszej, bo stawiającej zagadnienie intelektualnego rozwoju ludzkości:

Pro captu lectoris
habent sua fata libelli.

W istocie bowiem obok losów, które gotuje książkom ludzka ręka, ważniejszy los czeka je wtedy, gdy stają się pożywką nieustannego rozwoju ludzkiej myśli.

СТОЛЕТИЕ СО ДНЯ ВЫХОДА КНИГИ ЯКОБА БУРГХАРДТА „КУЛЬТУРА ИТАЛИИ В ЭПОХУ ВОЗРОЖДЕНИЯ“

В начале статьи автор отвечает исключительную жизненность книги Я. Буркхардта и пишет об ее генезисе. Затем он оставляет на главной теме, т. е. на роли и значении труда великого швейцарского ученого для истории культуры.

Исследования позволяют убедиться, что все выдающиеся историки культуры в качестве отправной точки принимают тезисы, выдвинутые Буркхардтом, причем одни из них выступают против них, другие модифицируют их, остальные же соглашаются с ними. Таким образом юбилей со дня выхода в свет этого фундаментального труда подтверждает положение о том, что критическая литература, посвященная классическим произведениям, является важной основой развития также в области науки.

ONE HUNDRED YEARS OF "RENAISSANCE CULTURE IN ITALY"
BY JACOB BURCKHARDT

The author in considering the exceptional vitality of this book, takes up in the first place its origin and then concentrates his attention on the basic problem, namely on the significance of this work of the great Basle scientist to the history of culture. It becomes clear that all prominent modern historians took as a starting point Burckhardt's theses, being sometime in opposition, modifying them sometimes and sometimes approving them wholly. In such a way the jubilee of this fundamental book is confirming the opinion, that a critical lecture of classical works is a foundation for the development in the domain of science also.